CZASOPISMO PRAWA KARNEGO
I NAUK PENALNYCH
Rok VII: 2003, z. 2 ISSN 1506–1817

JANUSZ RAGLEWSKI

WYBRANE ZAGADNIENIA PRAWNOKARNEJ OCHRONY CZCI W KODEKSIE KARNYM Z 1997 R.

1. Jednym z podstawowych praw człowieka, wywodzącym się z godności osoby ludzkiej, jest prawo do ochrony czci.[1] Stosownie do art. 47 obowiązującej Konstytucji z dnia 2 kwietnia 1997 r.[2] „Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym". Celowi temu służą m.in. przepisy prawa cywilnego przewidujące ochronę dóbr osobistych (art. 23 i 24 k.c.) oraz karnego (penalizujące czyny polegające na znieważaniu oraz zniesławianiu innych osób). Realizacja prawa do zachowania dobrego imienia pozostaje jednak często w kolizji z innym podstawowym prawem każdego człowieka, również gwarantowanym m.in. przepisami konstytucyjnymi (art. 54[3]), w postaci wolności wypowiedzi.[4] Na możliwość zaistnienia takiej sytuacji wskazuje się

[1] Na gruncie obowiązującego ustawodawstwa brak jest normatywnej definicji tego pojęcia. W piśmiennictwie wskazuje się, że stanowi kategorię normatywną, odnoszącą się do przysługującego każdej osobie domniemania jej uczciwości, zgodności postępowania wobec innych osób z przyjętymi normami współżycia społecznego, a także posiadania kwalifikacji wymaganych od osób wykonujących określony zawód, piastujących określone stanowisko itp. (por. W. Kulesza, *Zniesławienie i zniewaga*, Warszawa 1984, s. 35–36; G. Artymiak, *Niektóre problemy przestępstwa zniesławienia. Uwagi de lege lata i de lege ferenda*, Rzeszowskie Zeszyty Naukowe 1992, nr 11, s. 41–43).

[2] Dz.U. Nr 78, poz. 483.

[3] Artykuł 54 ust. 1 Konstytucji ma następujące brzmienie: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji".

[4] Jak podkreślił Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z dnia 17 grudnia 1991 r. wydanym w sprawie Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii: „Swoboda wypowiedzi jest jednym z filarów demokratycznego społeczeństwa, podstawą jego rozwoju i warunkiem samorealizacji jednostki. (...) Nie może obejmować tylko informacji i poglądów odbieranych przychylenie albo postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne, ale i takie, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub w jakiejś grupie społeczeństwa. Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których demokratyczne społeczeństwo nie istnieje" (M.A. Nowicki, *Wokół Konwencji Europejskiej. Krótki komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Zakamycze 2002, s. 299–300).

zresztą *expressis verbis* przykładowo w art. 10 ust. 2 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 listopada 1950,[5] z którego wynika, iż korzystanie z wolności wypowiedzi: „może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, które są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym (...) z uwagi na (...) ochronę dobrego imienia i praw innych osób".[6] Podobne zapisy przewiduje art. 19 ust. 3 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z dnia 16 grudnia 1966 r.[7] Sytuacja taka stawia przed ustawodawcą zadanie wypracowania rozwiązań, które pozwoliłyby na zachowanie właściwych relacji między koniecznością zagwarantowania realizacji wolności wypowiedzi, a jednocześnie zapewnieniem właściwej ochrony dobrego imienia drugiej osoby. Jest to bez wątpienia zadanie bardzo trudne.[8] Jak trafnie wskazuje się w piśmiennictwie, chodzi tu „nie tyle o zabezpieczenie «wolności do krytyki», co «wolności po krytyce»".[9]

W niniejszym opracowaniu, wobec obszerności i wielowątkowości problematyki, skoncentruję swe rozważania na trzech kwestiach. Pierwszą z nich jest problem oceny zgodności regulacji przewidzianej w art. 213 § 2 k.k. (kontratyp prawa do krytyki) ze standardami ustawodawstwa europejskiego. Omawiając to zagadnienie, konieczne wydaje się ustosunkowanie do opinii, zgodnie z którą powołany przepis Kodeksu karnego stanowi zagrożenie dla wolności prasy w Polsce. Drugie z kolei zagadnienie, wiążące się z pierwszym, sprowadza się do oceny zasadności wprowadzenia na grunt polskiego ustawodawstwa karnego regulacji zapewniających szczególną ochronę dobrego imienia tzw. osób publicznych. Wreszcie, ostatnia kwestia dotyczy odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia osób, które przytaczają cudze wypowiedzi zniesławiające. Problematyka ta ma szczególne znaczenie w pracy dziennikarskiej.

[5] Dz.U. z 1993 Nr 61, poz. 284.

[6] Każda zatem ingerencja w wolność wypowiedzi musi być przewidziana ustawowo oraz służyć realizacji określonych celów. Nadto „(...) należy ocenić, czy można taką ingerencję uznać za konieczną w demokratycznym społeczeństwie ze względu na cel, a więc, czy istniała pilna potrzeba społeczna wymagająca ingerencji oraz czy była ona proporcjonalna."(M.A. Nowicki, *Wokół Konwencji...*, s. 318).

[7] Dz.U. Nr 38, poz. 167.

[8] Słusznie zwraca uwagę A. Zoll, iż z aktów prawa międzynarodowego oraz regulacji konstytucyjnych nie można „(...) wyprowadzić tezy o pierwotnym charakterze któregoś kolidujących dóbr, w tym sensie, że jego ochrona ma być silniejsza od ochrony drugiego dobra. Można jedynie powiedzieć, że to zakres ochrony dobrego imienia, a więc ograniczenie prawa do wyrażania opinii musi legitymować się niezbędnością i formą ustawową" (A Zoll, *Prawo do krytyki a ochrona dóbr osobistych w prawie karnym* (w:) *Konstytucja, ustrój, system finansowy państwa. Księga pamiątkowa ku czci prof. Natalii Gajl*, Warszawa 1999, s. 238).

[9] M. Filar, *Ochrona jednostki*, Państwo i Prawo 1998, z. 7–8, s. 82.

2. W polskim prawie karnym kontratyp dozwolonej krytyki (wyłączający bezprawność pomówienia) ma zarówno charakter ustawowy (art. 213 § 2 k.k.), jak i pozaustawowy (np. dozwolona krytyka artystyczna,[10] naukowa[11]). Powołany przepis obowiązującego Kodeksu karnego[12] stanowi, iż: „Nie popełnia przestępstwa określonego w art. 212 § 1 lub 2 (przestępstwo zniesławienia — przypis J.R.), kto publicznie podnosi lub rozgłasza prawdziwy zarzut służący obronie społecznie uzasadnionego interesu; jeżeli zarzut dotyczy życia prywatnego lub rodzinnego, dowód prawdy może być przeprowadzony tylko wtedy, gdy zarzut ma zapobiec niebezpieczeństwu dla życia lub zdrowia człowieka albo demoralizacji małoletniego". Porównując konstrukcję prawną określoną w art. 213 § 2 k.k. z jej odpowiednikiem na gruncie poprzednio obowiązującej kodyfikacji karnej z roku 1969 (art. 179 § 2), łatwo zauważalne są dwie istotne zmiany. Po pierwsze, zrezygnowano z tzw. dowodu dobrej wiary, tj. dopuszczalności uwolnienia się od odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia przez powołanie się osoby podnoszącej lub rozgłaszającej zniesławiający zarzut na działanie w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach co do prawdziwości stawianego zarzutu bądź obrony społecznie uzasadnionego interesu.[13]

Druga modyfikacja kodeksowej regulacji kontratypu dozwolonej krytyki polega na ograniczeniu dopuszczalności przeprowadzania dowodu prawdy, w przypadku publicznego podniesienia lub rozgłoszenia zarzutu, ze względu na sferę życia, której dotyczył.[14] Jeżeli bowiem zarzut dotyczy życia prywatnego lub rodzinnego, dowód prawdy może być przeprowadzony tylko wówczas, gdy zarzut ma zapobiec niebezpieczeństwu dla życia lub zdrowia czło-

[10] J. Parzyński, *Refleksje prawne zza kulis krytyki artystycznej*, Palestra 1986, nr 5–6.

[11] K. Daszkiewicz, *Zniesławienie a krytyka naukowa*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1963, nr 3.

[12] Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., Dz.U. Nr 88, poz. 553 ze zm.

[13] Rezygnacja z zasady dobrej wiary była postulowana w piśmiennictwie (por. m.in. S. Waltoś, *Prawo do tajemnicy dziennikarskiej a dowód prawdy na tle europejskich standardów ochrony praw człowieka*, Państwo i Prawo 1996, z. 4–5, s. 145). Przypomnijmy, iż Kodeks karny z roku 1932 nie przewidywał takiej przesłanki wyłączającej odpowiedzialność karną za przestępstwo zniesławienia. Za jej wprowadzeniem opowiadał się m.in. M. Szerer (*Krytyka publiczna i art. 255 k.k.*, Państwo i Prawo 1959, z. 8–9, s. 356). Na gruncie obowiązującej kodyfikacji karnej przyjmuje się, że w sytuacji, gdy sprawca przestępstwa zniesławienia działa „(...) w usprawiedliwionym błędnym przekonaniu, że czyniony przezeń zarzut jest prawdziwy, nie odpowiada karnie, jako że w grę wchodzi błąd co do okoliczności stanowiącej znamię kontratypu (art. 29 k.k.)" (P. Hofmański, J. Satko, *Przestępstwa przeciwko czci i nietykalności cielesnej. Przegląd problematyki. Orzecznictwo (1918–2000). Piśmiennictwo*, Zakamycze 2002, s. 31–32).

[14] G. Artymiak, *Niektóre problemy...*, s. 48. Takie ograniczenia nie obowiązują w przypadku, gdy zarzut uczyniony został niepublicznie.

wieka albo demoralizacji małoletniego.[15] Wprowadzając nieznane na gruncie k.k. z 1969 r. normatywne rozróżnienie na sferę życia prywatnego (rodzinnego) oraz publicznego, podkreślono szczególne znaczenie tej pierwszej. Przewidziana w art. 213 § 2 k.k. ochrona życia prywatnego (rodzinnego) przysługuje zasadniczo każdemu człowiekowi, niezależnie od tego, czy i jakie funkcje społeczne pełni. Należy jednak podzielić pogląd, że zakres jej ochrony „(...) jest tym bardziej ograniczony, im ważniejszą funkcję publiczną pełni dana osoba".[16]

Analizując z tego punktu widzenia polskie kodyfikacje karne począwszy od roku 1932 należy zauważyć, że przeszły znamienną ewolucję, w ramach której wyróżniamy trzy rozwiązania legislacyjne (dwa skrajne i jedno pośrednie). Kodeks Makarewicza przyjmował w art. 255 § 2, nieznający wyjątków, zakaz przeprowadzania dowodu prawdy — w sytuacji, gdy zarzut zniesławiający zostałby podniesiony publicznie — jeżeli dotyczyłby on okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego. Jako *ratio legis* takiej regulacji wskazywano, iż sprawy te „nie nadają się do publicznego omawiania".[17] Z kolei Kodeks karny uchwalony w 1969 r. *expressis verbis* nie wprowadzał żadnych obostrzeń w przeprowadzaniu dowodu prawdy. Jednakże w piśmiennictwie dostrzegając potrzebę istnienia w tym zakresie jakichś ograniczeń wskazywano, iż dopuszczalność publicznego prezentowania okoliczności ze sfery życia prywatnego ograniczona jest istniejącym wymogiem działania przez sprawcę w obronie społecznie uzasadnionego interesu.[18] Na tle powyższych regulacji, rozwiązanie w obowiązującym Kodeksie karnym z 1997 r. — będące niejako „złotym środkiem" — należy ocenić jako najwłaściwsze, jakkolwiek stanowi

[15] W orzecznictwie Sądu Najwyższego ukształtował się pogląd, zgodnie z którym: „Przez życie prywatne (...) należy rozumieć tę sferę życiową, którą poszczególna jednostka według swej woli i upodobania może urządzić zupełnie swobodnie na podstawie przepisów regulujących porządek prawny." (wyrok z dnia 18 listopada 1937 r., 1K 1569/37, OSP 1938, poz. 401). W kwestii ochrony prawa do prywatności — por. m.in. P. Hofmański, *Prawo do poszanowania prywatności (art. 17 Paktu i art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka) a rozwiązania polskiego prawa karnego materialnego i procesowego* (w:) J. Skupiński (red.), *Standardy praw człowieka a polskie prawo karne*, Warszawa 1995; Z. Mielnik, *Prawo do prywatności (zagadnienia wybrane)*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1996, nr 2; A. Zoll, *Ochrona prywatności w prawie karnym*, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych 2000, z. 1; K. Dudka, *Ochrona prawa do prywatności i jej ograniczenia w polskim prawie karnym*, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych 2000, z. 2 (część I), 2002, z. 1 (część II).

[16] A. Zoll, *Prawo do krytyki*..., s. 248.

[17] J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1938, s. 581. W orzecznictwie wskazywano, że interes publiczny lub prywatny nie może usprawiedliwiać podania do publicznej wiadomości informacji o zdarzeniach z życia prywatnego człowieka, nawet gdyby były one prawdziwe (por. wyrok SN z dnia 12 października 1934 r., 3 K.1001/34, OSN 1935, nr 5, poz. 180).

[18] W. Kulesza, *Zniesławienie*..., s. 107.

ono istotne ograniczenie prawa do obrony.[19] Istnieją bowiem takie obszary życia społecznego, które winny podlegać szczególnej ochronie, nawet jeżeli konsekwencją tego będzie ograniczenie wolności słowa.[20] Bez wątpienia można tu zaliczyć sferę życia prywatnego każdego człowieka, nawet osób znajdujących się „na świeczniku". Regulacje dające wyraz szczególnej ochronie życia prywatnego możemy zresztą znaleźć również w innych aktach prawnych. Przykładowo, stosownie do art. 14 ust. 6 prawa prasowego:[21] „Nie wolno bez zgody osoby zainteresowanej publikować informacji oraz danych dotyczących prywatnej sfery życia, chyba że wiąże się to bezpośrednio z działalnością publiczną danej osoby".[22] Trafnie wskazuje się przy tym w literaturze, że cytowany przepis ma istotne znaczenie dla interpretacji art. 213 § 2 k.k., w kierunku zawężającym zakres podlegającej ochronie prawnej sfery życia prywatnego osób działających publicznie.[23]

Wprowadzone w kodyfikacji karnej z 1997 r. zmiany, których skutkiem, w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym, jest wzmocnienie ochrony czci jednostki[24] należy bez wątpienia ocenić pozytywnie. Artykuł 179 k.k. z 1969 r. przewidywał bowiem bardzo szerokie możliwości wyłączenia odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia, co spotykało się w piśmiennictwie z zasadną krytyką. Bez wątpienia doszło wówczas do wyraźnego zachwiania symetrii między prawem do ochrony dobrego imienia, a wolnością wypowiedzi (na rzecz tej ostatniej).[25] W konsekwencji doprowadziło

[19] P. Hofmański, J. Satko, *Przestępstwa*..., s. 38.

[20] Jak wskazał Sąd Najwyższy: „Ustawodawca osłaniając życie prywatne i rodzinne jednostki przed wywlekaniem jego brudów na widownię szpalt dziennikarskich, miał na celu z jednej strony zabezpieczenie jednostki przed zbytnim rozpowszechnianiem nawet prawdziwych wiadomości o jej postępowaniu hańbiącym, z drugiej powściągnięcie tej części prasy, która z ujmą dla istotnej godności i właściwych zadań publicystyki, chwyta każdą sposobność podania sensacyjnych wiadomości, rozgłaszania skandali, nie bacząc, że częstokroć może tym spowodować wiele szkody i nieszczęść" (wyrok z dnia 15 października 1920 r., cyt. za: P. Hofmański, J. Satko, *Przestępstwa*..., s. 162).

[21] Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Dz.U. Nr 5, poz. 24 ze zm.

[22] W literaturze wskazuje się, że zastrzeżenie zawarte na końcu cytowanego przepisu nie obejmuje sfery życia intymnego (P. Sut, *Ochrona sfery intymnej w prawie polskim — uwagi de lege lata i de lege ferenda*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1994, nr 4, s. 104).

[23] W opinii A. Zolla (*Ochrona prywatności*..., s. 228) „To zawężenie jest tym bardziej znaczące, im bardziej eksponowana jest funkcja publiczna danej osoby. W wypadku np. czołowych polityków ograniczenie chronionej sfery życia prywatnego lub rodzinnego może iść bardzo daleko, gdyż zatarciu ulega granica pomiędzy życiem prywatnym a publicznym".

[24] Dano temu również wyraz w rządowym uzasadnieniu projektu Kodeksu karnego w którym czytamy, iż: „Nowy kodeks stanął na stanowisku, że konieczne jest wzmocnienie ochrony czci jednostki". (*Nowe kodeksy karne — z 1997 r. z uzasadnieniami*, Warszawa 1997, s. 197).

[25] Por. m.in. L. Gardocki, *Zniesławienie*, Palestra 1994, nr 3–4, s. 55; S. Waltoś, *Prawo do*..., s. 145; W. Kulesza, *Zniesławienie*..., s. 108.

do poświęcenia w istotnym zakresie godności osobistej człowieka w imię swobody krytyki.[26]

3. W literaturze spotkać można pogląd kwestionujący zgodność regulacji określonej w art. 213 § 2 k.k. ze standardami ustawodawstwa europejskiego oraz art. 54 Konstytucji. Opinia taka wsparta jest na argumencie, zgodnie z którym stosowanie w praktyce orzeczniczej powołanego przepisu: „(...) prowadzi wprost do uszczuplenia podstawowych wolności obywatelskich w zakresie rozpowszechniania informacji i wyrażania opinii, w szczególności wolności słowa i wolności prasy. (...) Opinia publiczna nie może być sztucznie wyłączona z kontroli różnorodnych sfer życia prywatnego. Od niejasnych ocen zależy możliwość publikacji prasowych o takich zjawiskach jak swoboda seksualna, nadużywanie alkoholu, styl i sposób życia prywatnego osób publicznych, mogących decydować o kształtowaniu się ich obrazu w społeczeństwie. (...) Brak możliwości prowadzenia dowodu prawdy w sprawach dotyczących życia prywatnego osób publicznych, gdy jest to ważne i interesujące dla ogółu obywateli, oznaczać może w praktyce kneblowanie mediów i rażące ograniczanie swobody informowania".[27]

W moim przekonaniu nie można podzielić prezentowanego stanowiska z kilku zasadniczych powodów. Przede wszystkim nie znajduje normatywnego uzasadnienia stwierdzenie, iż przepis art. 213 § 2 k.k. przewiduje całkowite wyłączenie spod kontroli opinii publicznej różnorodnych sfer życia prywatnego człowieka. Jak już o tym wcześniej wspomniałem, na gruncie obowiązującego Kodeksu karnego — w przeciwieństwie do regulacji k.k. z 1932 r. — ochrona życia prywatnego nie ma charakteru absolutnego. Mamy do czynienia jedynie z ograniczeniem szczególnej sfery życia jednostki spod pełnego oglądu opinii publicznej.[28] Jest to całkowicie zrozumiałe. Pamiętajmy bowiem, że zniesławiające wypowiedzi z zakresu życia prywatnego jednostki zazwyczaj są jeszcze bardziej dolegliwe, aniżeli zarzuty dotyczące sfery życia zawodowego danej osoby. Te ostatnie bowiem są łatwiej sprawdzalne, z uwagi na styczność działalności zawodowej z dużą grupą osób, które mogą krytycznie ustosunkować się do sformułowanego zarzutu.[29]

[26] G. Artymiak, *Kilka uwag o ochronie dóbr osobistych, wolności słowa i prawie do krytyki (aspekt karnoprawny)*, Rzeszowskie Zeszyty Naukowe 1999, nr 27, s. 38.

[27] *Analiza przepisów kodyfikacji karnych. Zagrożenia wolności prasy*, Rzeczpospolita z dnia 8 lutego 1999 (nr 32).

[28] W literaturze zgłoszono dalej idącą propozycję, aby wprowadzić bezwzględny zakaz podnoszenia zarzutów zniesławiających (nawet prawdziwych) dotyczących sfery życia intymnego jednostki — „Wydaje się, że żadne społeczne racje nie uzasadniają publicznego roztrząsania okoliczności ze sfery życia intymnego jednostki, nawet jeżeli prowadzi ona działalność publiczną." (G. Artymiak, *Kilka uwag...*, s. 42).

[29] W. Kulesza, *Zniesławienie...*, s. 108.

Problematyka prawa do krytyki nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy jej adresatem jest tzw. osoba publiczna.[30] W każdym bowiem państwie o ustroju demokratycznym, osoba taka musi się liczyć z tym, iż jej poczynania znajdują się pod bacznym oglądem opinii publicznej, czego naturalną konsekwencją są pojawiające się często wypowiedzi krytyczne. Osoby takie mają działać na rzecz społeczeństwa, w związku z czym to ostatnie ma prawo oceny ich działalności.[31] Bez wątpienia prawidłowość kontroli społecznej uwarunkowana jest odpowiednią informacją o sprawach publicznych. Kwestia ta ma podstawowe znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego. Musi istnieć zatem stan równowagi między tą ochroną, a potrzebą nieskrępowanego dyskutowania problemów pojawiających się w życiu publicznym. Na okoliczność tę zwrócił uwagę Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 28 rześnia 2000 r. (V KKN 171/98),[32] w którym czytamy: „Osoba piastująca funkcję publiczną narażona jest — co stanowi zjawisko naturalne w każdym państwie demokratycznym — na wystawienie swoich poczynań pod osąd opinii publicznej i musi liczyć się z krytyką swojego postępowania, która to krytyka jest społecznie pożyteczna i pożądana, jeżeli podjęta została w interesie publicznym i ma cechy rzetelności oraz rzeczowości — a jednocześnie nie przekracza granic potrzebnych do osiągnięcia społecznego celu krytyki. Granic tych nie da się ogólnie wyznaczyć, ponieważ określają je niepowtarzalne okoliczności konkretnej sprawy". Osoba publiczna musi mieć zatem twardszą skórę.[33] W judykaturze Europejskiego Trybunału Praw Człowieka ukształtował się pogląd przyjmujący, iż granice dopuszczalnej krytyki osób publicznych są znacznie szerzej zakreślone niż w przypadku osób prywatnych. Przykładowo, w sprawie Lingens przeciwko Austrii Trybunał stanął na stanowisku, że: „Politycy świadomie i w sposób nieunikniony wystawiają się na ostrą kontrolę i reakcję na każde wypowiedziane słowo i wszystko, co robią dziś i co robili w przeszłości. Muszą więc być bardziej tolerancyjni, nawet wobec szczególnie brutalnych ataków przeciwko nim".[34] Podobne stwierdzenia znajdujemy w wyroku z dnia 23 maja

[30] Wskazuje się, iż: „nie jest uprawnione stawianie znaku równości między osobą publiczną a tą, która prowadzi działalność publiczną. To pierwsze określenie jest znacznie szersze, obejmuje wszystkich, którzy z racji swej aktywności na forum publicznym są publicznie znani (...). Osoba prowadząca działalność publiczną jest natomiast związana z szeroko rozumianymi instytucjami życia społecznego, a więc prowadzi działalność, w której zawsze jest obecny interes publiczny" (M. Safjan, *Harlequin a działalność publiczna*, Rzeczpospolita z dnia 29 listopada 1999 r., nr 278).

[31] S. Hoc, *Ochrona Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w nowym kodeksie karnym*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 2000, nr 1, s. 13.

[32] OSNKW 2001, nr 3–4, poz. 31.

[33] L. Gardocki, *Osoba publiczna musi mieć twardszą skórę*, Rzeczpospolita z dnia 19 sierpnia 1999 r. (nr 190).

[34] M.A. Nowicki, *Wokół Konwencji...*, s. 305.

1991 r. wydanym w sprawie Oberschlick przeciwko Austrii.[35] Z kolei, w sprawie Castells przeciwko Hiszpanii (wyrok z dnia 23 kwietnia 1992 r.) Trybunał podkreślił, że granice dopuszczalnej krytyki są szerzej zakreślone w stosunku do rządu.[36]

Analizując z tego punktu widzenia zakres stosowania art. 213 § 2 k.k. zasadne wydaje się rozważenie kwestii, czy nie należałoby do obowiązującej kodyfikacji karnej wprowadzić szczególnej regulacji poświęconej prawu do krytyki tzw. osób publicznych? Być może szersze ramy dozwolonej krytyki powinny znajdować zastosowanie w sytuacji, w której określone fakty z życia prywatnego osoby znajdującej się „na świeczniku" wykazywałyby związek z jej życiem publicznym. Wydaje się, że byłoby to jednak zbędne. Wprowadzenie takich konstrukcji prawnych, poszerzających zakres swobody wypowiedzi, miałoby bowiem swoje uzasadnienie w sytuacji, w której doszlibyśmy do wniosku, iż normatywnie opisane granice kontratypu dozwolonej krytyki wobec tej kategorii osób są zbyt wąskie. Tak jednak nie jest. *De lege lata* bowiem można je różnicować w zależności od tego, kim jest jej adresat. Jak trafnie wskazał A. Zoll przesłanką stosowania regulacji przewidzianej w omawianym przepisie jest m.in. ustalenie, że postawiony zarzut służy obronie społecznie uzasadnionego interesu — „Jest sprawą oczywistą, że spełnienie tego warunku zupełnie inaczej będzie ustalane w przypadku zarzutu postawionego osobie prywatnej, a inaczej, gdy osobą krytykowaną jest osoba publiczna. Im ważniejszą funkcję pełni lub ma pełnić dana osoba w społeczeństwie tym łatwiejsze jest wykazanie, że podniesione zarzuty służyły obronie interesu społecznie uzasadnionego".[37] Nie bez znaczenia jest również spostrzeżenie, iż „każda osoba jest jednością i łatwo udowodnić w większości wypadków, że tworzenie czyjegoś obrazu w pieleszach domowych może być interesującym przyczynkiem do charakterystyki tej osoby na innych polach jej aktywności".[38]

Autorzy przedstawionej analizy krytycznej regulacji z art. 213 § 2 k.k. nie uwzględnili nadto w swoim stanowisku faktu, że zasada swobody wypo-

[35] L. Gardocki, *Europejskie standardy wolności wypowiedzi a polskie prawo karne*, Państwo i Prawo 1993, z. 3, s. 14; R. Bartoszcze, *Rada Europy a wolność wypowiedzi*, Kraków 1999, s. 91–92.

[36] R. Bartoszcze, *Rada...*, s. 103.

[37] A. Zoll, *Prawo do krytyki...*, s. 245. Autor ten (tamże, s. 246) opowiada się również za stosowaniem odmiennego reżimu dowodowego przy przeprowadzaniu dowodu prawdy w sprawach o zniesławienie organu państwowego lub funkcjonariusza publicznego w związku z jego urzędowaniem. W takich bowiem przypadkach „(...) ocena tego, czy zarzut jest prawdziwy spoczywa na sądzie (...). Brak dowodów oczyszczających, przy uprawdopodobnieniu zarzutu, wystarczać może w tym wypadku do przyjęcia, że spełnione zostały przesłanki określone w art. 213 § 2 k.k. usprawiedliwiające krytykę. Nie odnosi się to jednak siłą rzeczy do zarzutów dotyczących życia prywatnego lub rodzinnego, jako niezwiązanych z reguły z wykonywaniem obowiązków służbowych".

[38] M. Safjan, *Harlequin...*

wiedzi, jakkolwiek stanowiąca fundament demokracji, nie ma jednak charakteru absolutnego. Nieuprawnione jest przeto stwierdzenie, iż wprowadzenie jakichkolwiek jej ograniczeń — m.in. z uwagi na prawa osób trzecich — tożsame byłoby z podważeniem samej zasady. Na konieczność zresztą ich istnienia wskazują *expressis verbis* powołane w niniejszym opracowaniu postanowienia konwencji międzynarodowych. Warte przypomnienia jest również w tym kontekście, iż już pod rządami Kodeksu karnego z 1932 r. prezentowano pogląd postulujący zlikwidowanie wszelkich przeszkód w realizowaniu prawa do krytyki.[39] Podobnie w orzecznictwie przyjmowano, że życie rodzinne podlega kontroli społecznej.[40] Czy autorzy krytycznej opinii poświęconej regulacji art. 213 § 2 k.k. chcą zaliczać się do zwolenników takich koncepcji? Oczywiście, najzupełniej zrozumiałe jest zainteresowanie opinii publicznej, jak postępują w życiu prywatnym „osoby z pierwszych stron gazet". Nie może to jednak uzasadniać istnienia całkowitej dowolności w tym zakresie poprzez przyjęcie, iż wobec tzw. osób publicznych nie ma żadnych sfer niedostępnych dla oglądu opinii publicznej. Pokusa „wyciągania na światło dzienne" faktów z ich życia prywatnego jest silna, albowiem popyt na takie informacje jest zawsze bardzo duży. Częstokroć w mass mediach zwraca się większą uwagę na „osiągnięcia w życiu erotycznym" danego polityka, niż jego poglądy chociażby na kwestie polityki gospodarczej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że polskie media „ewoluują w kierunku takiego pojmowania wolności słowa, jakby to dziennikarz sam, a nie ustawodawca wyznaczał jej ramy".[41] Należy również podkreślić, że negatywne doświadczenia z lat, w których instrumentalnie wykorzystywano prawo karne w zwalczaniu przejawów krytyki wobec ówczesnej władzy, nie mogą obecnie przemawiać za niedopuszczalnością wprowadzania jakichkolwiek ograniczeń w prawie do krytyki tzw. osób publicznych. Pamiętajmy wreszcie, iż „zależność między stanem krytyki społecznej, a odpowiedzialnością karną za zniesławienie nie jest prosta, a często podnoszony argument, że to strach przed odpowiedzialnością za przestępstwa przeciwko czci tłumi krytykę, jest tylko do połowy prawdziwy; swobody krytyki nie zapewnia bowiem wyłącznie — ani nawet przede wszystkim — treść przepisów prawnokarnych".[42]

4. Niezależnie od granic dopuszczalnej krytyki powstaje problem odpowiedzialności karnej za formę w jakiej postawiony został zarzut. Kwestia ta nabiera szczególnego znaczenia w przypadku krytyki tzw. osób publicznych.

[39] J. Sawicki, *Ochrona czci na tle krytyki i samokrytyki*, Warszawa 1953, s. 45 i n.

[40] Wyrok SN z dnia 16 grudnia 1961 r., V K 521/61, Nowe Prawo 1962, nr 3, s. 445.

[41] B.Mąkosa–Stępkowska, *Media–wolność i odpowiedzialność*, Prawo i Życie 1999, nr 10, s. 18.

[42] M. Surkont, *Z zagadnień karnej ochrony czci*, Nowe Prawo 1977, nr 9, s. 1196.

Analiza orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczącego tego zagadnienia wskazuje na dużą tolerancyjność i danie przewagi wolności wypowiedzi nad ochroną dobrego imienia jednostki. W powołanej już sprawie Oberschlick przeciwko Austrii z roku 1991 Trybunał wyraźnie stwierdził, iż wolność wypowiedzi: „stosuje się nie tylko do informacji oraz idei, które są korzystnie przyjmowane lub uważane za nieszkodliwe czy za sprawy obojętne, lecz także wobec tych, które obrażają, szokują lub niepokoją".[43] Z kolei, z rozstrzygnięcia zapadłego w sprawie Jersild przeciwko Danii z dnia 23 września 1994 r. wynika, że ochrona przewidziana w art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności odnosi się również do formy wypowiedzi, która — w szczególności w przypadku dziennikarzy — może przybrać nawet postać prowokacji.[44] *De lege lata* omawianej kwestii dotyczy art. 214 k.k., który stanowi, iż: „Brak przestępstwa wynikający z przyczyn określonych w art. 213 nie wyłącza odpowiedzialności sprawcy za zniewagę ze względu na formę podniesienia lub rozgłoszenia zarzutu". W okresie obowiązywania jego odpowiednika w k.k. z 1969 r. (art. 179 § 3) w piśmiennictwie zaproponowano interpretację, zgodnie z którą przepis ten nie ma jedynie charakteru wyjaśniającego, lecz modyfikuje zakres odpowiedzialności karnej za zniewagę — „w razie dopuszczalnej (ze względu na prawdziwość zarzutu i istnienie interesu społecznego w jego podnoszeniu) krytyki — jej forma może być drastyczniejsza niż w przypadku czystej zniewagi. (...) w razie podniesienia usprawiedliwionego zarzutu merytorycznego, może on być sformułowany nawet w drastycznej formie, obrażającej godność krytykowanego, jeśli tylko taka drastyczna forma potrzebna była dla wyrażenia lub uwypuklenia jego treści".[45] Podsumowaniem tej części rozważań niech będą słowa S. Waltosia, iż obecnie obowiązujące w Kodeksie karnym rozwiązania „dalekie są od zamiaru jakiegokolwiek kneblowania prasy. Bez wolności prasy, swobody w wygłaszaniu ocen, iluzoryczna byłaby jakakolwiek społeczna krytyka łącznie z kontrolą wymiaru sprawiedliwości. Rzecz tylko w tym, aby krytyka prasowa była rzetelna i liczyła się z prawem człowieka do dobrego imienia".[46]

5. Z omawianym we wcześniejszych rozważaniach zagadnieniem prawa do krytyki tzw. osób publicznych, wiąże się kwestia wprowadzenia do ustawodawstwa karnego przepisów przydających szczególną ochronę prawnokarną ich dobremu imieniu. Przykładem takiego rozwiązania jest regulacja zawarta w § 187a niemieckiego Kodeksu karnego, statuująca surowszą odpowiedzialność karną za publiczne zniesławienie osoby biorącej udział w życiu publicznym. Zgodnie z pkt 1 powołanego paragrafu, kto publicznie, na zebraniu, przez rozpowszechnianie pism lub używając innych środków przekazu zniesławia osobę czynną w życiu politycznym narodu, czyniąc to z motywów związanych z zajmowaniem przez zniesławionego stanowiska w życiu publicznym, a czyn zdolny jest jego publiczną działalność znacznie utrudnić, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Stosownie zaś do pkt 2 § 187a, sprawca przestępstwa oszczerstwa popełnionego przy uwzględnieniu tych samych warunków, podlega karze od 6 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.[47]

Na gruncie obowiązującej polskiej kodyfikacji karnej z roku 1997 nie istnieją regulacje przewidujące szczególną ochronę tzw. osób publicznych przed zniesławiającymi ich zarzutami. W piśmiennictwie nie brak jednak zwolenników wprowadzenia takowej, wzorowanej na rozwiązaniu niemieckim. Jako uzasadnienie wskazuje się, iż „obywatel podejmujący działalność publiczną nie wyrzeka się przez to prawa do obrony swego dobrego imienia, jednocześnie właśnie fakt wypełniania publicznej funkcji jest często przyczyną pomówień, które winny spotkać się z reakcją prawnokarną, nie tylko dlatego, że zniesławienia uczestników życia publicznego naruszają dobra osobiste konkretnych osób, ale także z tego względu, że naruszają reguły, jakie w demokratycznym państwie muszą być przestrzegane, by nieuniknione publiczne spory nie przeobrażały się w kłótnie, w których hańbiące wymysły zastępowały rzeczową argumentację".[48] W moim przekonaniu krytycznie należy ocenić propozycję wprowadzania do polskiego prawa karnego takich instytucji prawnokarnych. Jest to bowiem klasyczny przykład mnożenia bytów ponad konieczną potrzebę. Istniejąca regulacja opisana w art. 212 k.k. jest całkowicie wystarczająca.

Obowiązująca kodyfikacja karna przewiduje natomiast szczególną ochronę czci przed zarzutami znieważającymi m.in. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (art. 135 § 2 k.k.), funkcjonariusza publicznego oraz osoby do pomocy mu przybranej, podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych (art. 226 § 1 k.k.). Istnienie tych regulacji również spotkało się z kryty-

[43] R. Bartoszcze, *Prawo do...*, s. 136.
[44] M.A. Nowicki, *Europejska Konwencja Praw Człowieka. Wybór orzecznictwa*, Warszawa 1998, s. 322.
[45] L. Gardocki, *Europejskie standardy...*, s. 20.
[46] S. Waltoś, *Prawo do...*, s. 146.
[47] A. Tobis, *Prawnokarna ochrona czci w życiu politycznym RFN*, Państwo i Prawo 1994, z. 4, s. 70.
[48] W. Kulesza, *Prawnokarna ochrona dobrego imienia osób uczestniczących w życiu publicznym* (w:) *Problemy kodyfikacji prawa karnego. Księga ku czci Profesora Mariana Cielaka*, Kraków 1993, s. 282.

ką wskazującą, iż: „Przepisy dotyczące ochrony dobrego imienia najwyższych organów państwowych należy uznać — w świetle współczesnych standardów — za anomalię i niepokojące jest, że z pewnymi tylko modyfikacjami zostały one przeniesione z dawanego do nowego k.k. (...) Zakaz znieważania najwyższych organów wykorzystywany był do ograniczania swobody wypowiedzi i represjonowania wypowiedzi krytycznych wobec działalności władz państwowych. (...) zakaz «znieważenia» jest potencjalnie bardziej niebezpieczny dla wolności prasy niż zakazy dotyczące zniesławienia. Dla zaistnienia zniesławienia niezbędny jest bowiem efekt polegający na poniżeniu pomówionej osoby w opinii publicznej lub na narażeniu jej na utratę zaufania niezbędnego do wykonywania zawodu lub funkcji. (...) Tymczasem dla zaistnienia «znieważenia» wystarczy samo wymówienie słów, uznanych przez sąd za znieważające — nieistotne są dalsze efekty społeczne związane z recepcją danej wypowiedzi i jej obiektywnymi skutkami".[49]

W moim przekonaniu nie można podzielić wyrażonej opinii. Zwróćmy uwagę, że odpowiedzialność karna za czyny opisane w powołanych przepisach nie jest związana z treścią wypowiedzi, lecz z jej formą, mającą charakter znieważający. Co innego są granice dopuszczalnej krytyki (które zbyt wąsko ujęte mogą w konsekwencji prowadzić do nieuzasadnionego ograniczenia wolności wypowiedzi), a co innego forma w jakiej się to czyni. Istniejących regulacji nie można zatem traktować jako kneblowania społecznie uzasadnionej krytyki. Chodzi jedynie o przeciwdziałanie sytuacji, w której powołując się na wolność słowa, argumenty w dyskusji zastępuje się zniewagami. Należy wyraźnie rozróżniać dopuszczalną krytykę od zniewag.[50] Mając powyższe na uwadze należy uznać, że pomiędzy prawnokarną ochroną dobrego imienia tzw. osób publicznych przed zarzutami znieważającymi, a prawem każdego człowieka do wyrażania swoich poglądów nie zachodzi kolizja, która wymuszałaby poświęcenie jednego z tych dóbr prawnych. Wydaje się, że nieuprawnione byłoby również kwestionowanie regulacji zawartych w przepisach art. 135 § 2 i art. 226 k.k. z powołaniem się na argument ich sprzeczności z zasadą równych praw obywateli państwa demokratycznego. Jak bowiem trafnie

[49] *Analiza przepisów...*

[50] Zwolennikiem regulacji art. 135 § 2 k.k. jest m.in. S. Hoc (*Ochrona...*, s. 14). Pamiętajmy, iż art. 135 k.k. nie stanowi całkowitej nowości na gruncie polskiego ustawodawstwa karnego. Jego odpowiednik znajdował się bowiem w Kodeksie karnym z 1932 r. (art. 125). Należy natomiast podzielić uwagi krytyczne co do zbyt szerokiego zakresu penalizacji wynikającego z art. 226 § 1 k.k. Problem ten został zresztą zauważony już w okresie prac nad projektem Kodeksu karnego (por. L. Gardocki, *Granice wolności słowa w projekcie kodeksu karnego*, Palestra 1993, nr 12, s. 104).

zauważono „ustawodawca przyjąć może, że osoby uczestniczące w życiu publicznym państwa, a więc prowadzące *ex definitione* działalność *pro publico bono*, jako bardziej od pozostałych obywateli narażone na zamachy na ich dobre imię i godność, powinny być w sposób szczególny chronione przed takimi zamachami, właśnie w interesie demokratycznej wspólnoty obywateli".[51] Uwaga powyższa ma szczególne znaczenie w polskiej rzeczywistości życia publicznego, w której można zaobserwować istotny wzrost skłonności do poniżania drugiego człowieka. Wydaje się, że już samo rozważanie konieczności wprowadzenia na grunt polskiego ustawodawstwa karnego instytucji wzorowanej na § 187a niemieckiego Kodeksu karnego można w pewnym sensie odczytywać w kategoriach porażki demokracji. Szczególna ochrona czci osób prowadzących działalność publiczną winna bowiem wynikać z norm kultury politycznej funkcjonujących w danym społeczeństwie, nie zaś z przepisów prawa karnego.

6. Ostatnią z poruszanych w ramach niniejszego opracowania kwestii związanych z problematyką prawnokarnej ochrony czci w obowiązującym Kodeksie karnym jest zagadnienie odpowiedzialności karnej za przestępstwo pomówienia, w przypadku cytowania cudzej wypowiedzi zniesławiającej. Zgodnie z ukształtowanym w doktrynie poglądem, powołanie się na argument *relata refero* (tj. że cytuje się jedynie cudzą wypowiedź) nie zwalania od odpowiedzialności.[52] Przestępstwo zniesławienia można zatem popełnić zarówno przez osobiste podniesienie zarzutu, jak i rozgłoszenie zarzutu podniesionego już przez inną osobę (zacytowanie wypowiedzi innej osoby). W piśmiennictwie zwraca się jednak uwagę na to, że ścisłe przestrzeganie tej zasady w obszarze funkcjonowania mediów prowadziłoby w konsekwencji do praktycznej niemożliwości informowania w nich o sprawach publicznych.[53] Prezentowane zagadnienie stanowiło przedmiot rozważań Sądu Najwyższego w uzasadnieniu uchwały z dnia 17 kwietnia 1997 r. (I KZP 5/97).[54] Punktem wyjścia przyjętym przez najwyższą instancję sądową było stwierdzenie, iż: „kwestia odpowiedzialności karnej za zniesławienie osób przekazujących cudze wypowiedzi (...), musi być obecnie rozpatrywana z uwzględnieniem prawa jednostki do rozpowszechniania i pozyskiwania informacji. (...) W sprawach publicznych rzeczywiste korzystanie z prawa do informacji byłoby fik-

[51] W. Kulesza, *Prawnokarna ochrona...*, s. 280–281.

[52] Por. m.in. J. Makarewicz, *Kodeks karny...*, s. 575; W. Wolter (w:) I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter, *Kodeks karny z komentarzem*, Warszawa 1973, s. 521; M. Surkont, *Z zagadnień...*, s. 1201.

[53] L. Gardocki, *Osoba publiczna...*

[54] OSNKW 1997, nr 5–6, poz. 44.

cją przy rygorystycznym traktowaniu wymagania sprawdzania, przez przytaczającego cudzą wypowiedź, wiarygodności tej wypowiedzi". Wychodząc z takiego założenia — akcentującego potrzebę zagwarantowania prawa jednostki do informacji — Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, zgodnie z którym w zakresie spraw publicznych cytujący cudzą wypowiedź zwolniony jest od odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia, o ile spełnione zostaną następujące warunki:

1) cytowane wypowiedzi muszą być wypowiedziami nieanonimowymi, chyba że ustalenie autora wypowiedzi jest niemożliwe (tak jest np. przy zacytowaniu w reportażu o demonstracji ulicznej wypowiedzi padających z tłumu),
2) muszą to być rzeczywiste cytaty, a nie własne wypowiedzi. Jeśli więc przytoczenie cudzej wypowiedzi jest tylko fragmentem mającym wspierać własną szerszą tezę cytującego, ale jeżeli cytujący aprobuje treść przytaczanej wypowiedzi — posłużenie się cytatem nie zwalnia go od odpowiedzialności,
3) cytat musi dotyczyć spraw publicznych. Mieszczą się tu wypowiedzi tzw. osób publicznych, tj. polityków, posłów i senatorów, radnych, funkcjonariuszy rządowych i samorządowych, kandydatów na takie stanowiska, a także osób będących lub aspirujących do bycia autorytetami moralnymi lub religijnymi. Należą tu również wypowiedzi o osobach publicznych, a także padające w trakcie wydarzeń publicznych lub w związku z takimi wydarzeniami.

Zaprezentowany pogląd spotkał się w piśmiennictwie z trafną krytyką podnoszącą, że trudno zgodzić się z tezą, iż w każdej sytuacji, gdy dziennikarz przekazujący poniżające informacje spełnia wskazane w uchwale warunki, wyłączona zostaje jego odpowiedzialność karna za przestępstwo zniesławienia. Należy zwrócić uwagę na brak precyzyjnego określenia kategorii spraw, przy których znajdowałaby zastosowanie omawiana konstrukcja prawna. Pojęcie „spraw publicznych" jest terminem cechującym się dużą niedookreślonością. Sąd Najwyższy poprzestał natomiast jedynie na ich egzemplifikacji. Z kolei, stosownie do art. 213 § 2 k.k. nawet prawdziwość zarzutu wysuniętego publicznie nie nadaje jeszcze charakteru prawnego działaniu sprawcy. Musi on bowiem zarazem działać w obronie społecznie uzasadnionego

interesu.[55] Warunek ten, zdaniem Sądu Najwyższego, odpada w wypadku cytującego cudzą wypowiedź. Powstaje pytanie, czyżby w takiej sytuacji przyjmowano domniemanie działania w społecznie uzasadnionym interesie? Wydaje się, że wyłączenie odpowiedzialności karnej za zniesławienie nie powinno następować zwłaszcza w wypadku świadomości dziennikarza, że cytowane wypowiedzi są nieprawdziwe.[56] Stosowanie w praktyce orzeczniczej prezentowanej konstrukcji prawnej byłoby z pewnością zgodne z oczekiwaniami środowiska dziennikarskiego, lecz prowadziłoby do konsekwencji trudnych do zaakceptowania. Zasadne wreszcie wydaje się postawienie pytania o podstawę normatywną zaprezentowanej przez najwyższą instancję sądową figury interpretacyjnej. Z lektury uzasadnienia uchwały wynikałoby, iż stanowi ją zagwarantowane konstytucyjnie prawo do informacji (art. 61 Konstytucji). Można mieć jednak wątpliwość, czy z faktu, że obywatel ma konstytucyjne prawo do uzyskania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne, wynika dopuszczalność wyłączenia odpowiedzialności karnej dziennikarza za pomówienie w sytuacji, gdy świadomie zacytuje cudzą wypowiedź znieważającą osobę publiczną? Wydaje się, że byłaby to zbyt daleko idąca interpretacja.

Zasadniczy jednak problem, jaki był rozważany w omawianym judykacie, sprowadzał się do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego zwalnia dziennikarza od odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia, w sytuacji gdy cytuje on wypowiedź innej osoby? Przypomnijmy, iż przepis ten ma następujące brzmienie: „Dziennikarz jest obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą

[55] W orzecznictwie Sądu Najwyższego wskazuje się, że „Działanie w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego wymaga nie tylko ustalenia, że działanie sprawcy przedmiotowo było zdolne służyć obronie tych interesów, lecz ponadto, że i podmiotowo było podyktowane wolą sprawcy wystąpienia nie w innym celu, lecz obrony interesu publicznego lub prywatnego. Względy inne, jak chęć zemsty, zysku, gonitwa za niezdrową sensacją itp. nie pozwalają powoływać się sprawcy na tego rodzaju działanie, choćby nawet zewnętrzne pozory tej obrony zachodziły." (wyrok z dnia 28 marca 1934 r., 3K 178/34, cyt. za: P. Hofmański, J. Satko, *Przestępstwa...*, s. 160). Nadto: „Społecznie uzasadniony interes nie może być rozumiany w sposób abstrakcyjny, jest bowiem pojęciem konkretnym i musi wynikać z określonej sytuacji, wymagającej obrony tego interesu nawet z naruszeniem dobrego imienia innej osoby, grupy osób lub instytucji. Nie każde działanie jest działaniem w obronie społecznie uzasadnionego interesu, lecz tylko takie, które faktycznie temu służy." (wyrok z dnia 25 września 1973 r., V KRN 358/73, OSNKW 1974, nr 2, poz. 27).

[56] M. Surkont, Glosa do uchwały SN z dnia 17 kwietnia 1997 r. (I KZP 5/97), Przegląd Sądowy 1997, nr 10, s. 108 i n.

uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło".[57] Sąd Najwyższy trafnie wyraził co do tej kwestii negatywny pogląd argumentując, iż cytowany przepis prawa prasowego nie modyfikuje ogólnych zasad odpowiedzialności karnej dziennikarzy za opublikowanie określonego materiału prasowego. Nie zawiera on żadnej normy, która ograniczałaby lub wykluczała odpowiedzialność dziennikarza za taki czyn. Statuuje natomiast pewne obowiązki, które winny być przez niego rzetelnie wypełniane.[58]

Regulacja określona w art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego była pomocna przy rozważaniu na gruncie art. 179 k.k. z 1969 r., czy sprawca działał „w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach, że zarzut jest prawdziwy", albo że „broni społecznie uzasadnionego interesu". Mimo iż powyższych przesłanek kontratypu dopuszczalnej krytyki nie przewiduje już art. 213 § 2 obowiązującego Kodeksu karnego, nie oznacza to jednak, iż powołany przepis prawa prasowego utracił wszelkie znaczenie przy rozważaniu kwestii odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia. Trafnie wskazuje się bowiem, iż jest on pomocy przy określaniu granic zawinienia sprawcy takiego przestępstwa — „Dziennikarz, który zachował szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdził zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości, a także — dodać trzeba — miał uzasadnione podstawy do przyjęcia, że postawienie zarzutu służy obronie społecznie uzasadnionego interesu nie ponosi winy w znaczeniu art. 1 § 3 k.k., nawet jeżeli jego czyn, z uwagi na w rzeczywistości fałszywość zarzutu będzie realizował znamiona czynu bezprawnego zniesławienia".[59]

[57] Wykładnię przewidzianego w tym przepisie terminu „szczególna staranność" zawiera postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 17 października 2002 r. (IV KKN 634/99, OSNKW 2003, nr 3–4, poz. 33), w którego tezie wyrażono następujący pogląd: „Sformułowany w art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego wymóg szczególnej staranności należy rozumieć jako zalecenie kierunkowe, wskazujące na zasady oceniania zachowania dziennikarza m.in. przez sądy. Wymóg ten zakłada każdorazową potrzebę konstruowania modelu działania o szczególnie surowych, wymagających kryteriach, stanowiących wzorzec, z którym porównać należy kwestionowane zachowanie dziennikarza podczas wykorzystywania zebranych informacji. Wymóg szczególnej staranności to nakaz zachowania szczególnej, wyjątkowej ostrożności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych". W uzasadnieniu orzeczenia czytamy m.in. „Szczególny charakter pracy dziennikarza i niepowetowane szkody, jakie może wyrządzić swoją nieprzemyślaną działalnością, uzasadniają oczekiwanie od dziennikarza niezwykłej, ponadprzeciętnej staranności w pełnieniu swojej służby (...) braku szczególnej staranności dowodzi odstąpienie od weryfikacji danych, brak krytycyzmu w stosunku do materiałów, brak sumienności, brak staranności przy wykorzystaniu materiału prasowego, a także brak obiektywizmu, tendencyjność, stronniczość, brak przedstawienia stanowiska strony przeciwnej, niepełne przedstawienie okoliczności sprawy".

[58] Uzasadnienie uchwały SN, s. 35–36. W piśmiennictwie przyjmuje się, iż w przypadkach opublikowania informacji, które naruszałyby cześć człowieka, podanie ich źródła nie zwalnia dziennikarza od obowiązku szczególnie starannego sprawdzenia prawdziwości informacji, chyba że chodzi o źródło dające rękojmię zgodności danej informacji z prawdą, np. prawomocny wyrok sądowy (W. Kulesza, *Zniesławienie*..., s. 61).

[59] A. Zoll, *Prawo do krytyki*..., s. 249.

CZASOPISMO PRAWA KARNEGO
I NAUK PENALNYCH
Rok VII: 2003, z. 2 ISSN 1506–1817

AGNĖ BARANSKAITĖ

INSTYTUCJA POJEDNANIA SPRAWCY PRZESTĘPSTWA Z POKRZYWDZONYM W POLITYCE KARNEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Określenie podstaw odpowiedzialności karnej za popełnione czyny przestępne oraz zagadnienie wymiaru sankcji karnych wobec sprawców przestępstw łączy się z zasadami humanitaryzmu, indywidualizacji odpowiedzialności karnej, wymogiem proporcjonalości kary do wagi popełnionego przestępstwa oraz innymi konstytucyjnymi zasadami prawa karnego. Jedną z regulacji wiążących się z tą problematyką jest instytucja pojednania między sprawcą przestępstwa a osobą pokrzywdzoną w wyniku popełnionego czynu karalnego.

Instytucja ta została wprowadzona do obecnie obowiązującego Kodeksu karnego Republiki Litewskiej w 1993 r. W litewskiej doktrynie prawa karnego brak jest jednolitości poglądów w kwestii, czy jest to całkowicie oryginalne rozwiązanie, czy też przejęte z systemów prawnokarnych innych państw. Nie wchodząc w szczegóły, wydaje się uprawnione stwierdzenie, zgodnie z którym przedmiotowa instytucja nie stanowi całkowitego *novum* na gruncie litewskiego prawa karnego.

Już w księdze prawa zwyczajowego pruskiej *Pomezanii Iura Prutenorum* (1340 r.) i w *Sudiebniku Kazimierza* (1468 r.) przestępstwo było definiowane wyłącznie jako szkoda wyrządzona pokrzywdzonemu, bez uwzględnienia społecznej szkodliwości czynu. Wymienione akty prawne uzależniały rodzaj i rozmiar odpowiedzialności karnej sprawcy od woli pokrzywdzonego. Statut Litewski (1529 r.) określał przestępstwo (nazywane „krzywdą,) zasadniczo jako wyrządzenie szkody pokrzywdzonemu. Przewidywał odstąpienie od wymierzenia sprawcy przestępstwa kary publicznej w razie